

Kiedy wschód przynosi śmierć - rocznica 17 września



Wspominamy dziś jedną z najczarniejszych dat w polskich dziejach. 17 września 1939 roku Armia Czerwona, w sojuszu z hitlerowskimi Niemcami, wkroczyła na wschodnie ziemie Rzeczypospolitej, przesądzając o losie trwającej wojny obronnej. Rozpoczęła się fala represji, która naznaczyła życie milionów obywateli.

W pierwszych latach wojny, w masowych deportacjach, wywieziono na Syberię, do Kazachstanu i innych odległych rejonów ZSRR od 1,2 do 1,7 miliona Polaków. W tym kobiety, dzieci i osoby konsekrowane. Od 30 do 50 procent z nich nie przeżyło z powodu głodu, chorób i wycieńczenia.

Nazaretanki - moc wiary w piekle zesłania

Wśród deportowanych były siostry nazaretanki. W czerwcu 1941 roku, o świcie, do wileńskiego klasztoru wkroczyli żołnierze NKWD. Wywieziono 29 sióstr. Zabrano: profeski, juniorystki i nowicjuszek. Z małymi węzełkami w dłoniach, modlitwą na ustach i bez czasu na pożegnanie. W bydłowych wagonach, w drodze na wschód, odnawiały swoje śluby zakonne, świadome, że mogą już nigdy nie wrócić.

Za Uralem czekała je praca ponad siły. Wyręb lasów, budowa dróg w mrozach sięgających -40°C, głód, choroby i codzienne obcowanie ze śmiercią. A jednak nie utraciły tego, co najważniejsze: wiary, wspólnoty i miłości do bliźniego. Wstawały godzinę przed pobudką, by się modlić. W drodze do pracy szeptały różaniec, a w największe święta potajemnie czuwały w adoracji. Nawet w barakach łagru odnawiały śluby, śpiewając cicho w ciemności.

Ich przełożona, m. Regina Budzyńska, podtrzymywała je na duchu, układając plan modlitw i dbając, by żadna nie została sama. Siostry dzieliły się głodowymi porcjami chleba, ratując słabsze. Jedna z nich, s. Fidelisa Minta, zmarła samotnie, oddając ostatnie kawałki chleba innym zesłańcom. Jej śmierć współsiostry opłakały jak stratę kogoś najbliższego.

Po ogłoszeniu amnestii w 1942 roku większość nazaretanek wyruszyła wraz z Armią Andersa przez Azję Środkową. W Teheranie objęły opieką polskie sieroty. Leczyły je, karmiły i uczyły dając nie tylko schronienie, ale i nadzieję, i wiarę. W Afryce stworzyły szkoły i sierocińce, stając się dla wojennych dzieci prawdziwymi matkami. Ich codzienna służba ocaliła setki istnień.

Dziedzictwo, które zobowiązuje

Dziś, po 86 latach, echo Sybiru wciąż powraca. Wojna w Ukrainie, lęk przed eskalacją, nowe formy terroru. Wszystko to przypomina, jak krucha jest wolność. Nazaretanki nadal są tam, gdzie rodziny i dzieci potrzebują

ich pomocy. Pracują z ofiarami wojny, otwierają klasztory i szkoły dla uchodźców, niosą pomoc z tą samą miłością, co ich poprzedniczki sprzed lat.

17 września przypomina, że wolność i wiara nie są dane raz na zawsze. Historia sióstr uczy, że człowieczeństwo można ocalić modlitwą, ofiarą i prostą obecnością przy bliźnim, nawet w najtrudniejszych warunkach. Ich los zobowiązuje nas, by nie ulec lękowi, lecz budować świat, w którym dobro i nadzieja są silniejsze niż przemoc. Obyśmy nigdy nie musieli przeżywać tego co One.

Źródło: Vatican News